Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 110 — Kraków, piątek 9 lipca 1937 r. — Rok I

OSTRY PROTEST LITWINOWA

przeciwko zajęciu wyspy Bolszoj

Moskwa. PAT. — Opublikowano komunikat komisariatu spraw zagranicznych, głoszący, iż na wyspie Bolszoj na Amurze pojawił się oddział japońsko-mandżurski w sile jednej kompanii. W związku z tym komisarz Litwinow zaprosił wczoraj ambasadora japońskiego Szigemitsu do komisariatu spraw zagranicznych i oświadczył mu m. in., iż składa stanowczy protest przeciwko zajęciu wyspy Bolszoj przez wojska japońsko-mandżurskie jako przeciwko pogwałceniu status quo, na której to podstawie osiągnięto kilka dni temu porozumienie w sprawie wysp. Litwinow zażądał w imieniu rządu sowieckiego natychmiastowego wycofania wojsk japońsko-mandżurskich z wyspy Bolszoj. Wyjaśnienia ambasadora, który wskazał, iż wyspy te należą do Mandżukuo i że kursują w ich pobliżu kanonierki sowieckie, Litwinow uznał za niewystarczające i prosił ambasadora Szigemitsu o zakomunikowanie jego protestu rządowi japońskiemu. Jednocześnie komisarz Litwinow zwrócił uwagę rządu japońskiego na coraz częstsze wypadki wkraczania wojsk japońsko-mandżurskich na terytorium sowieckie oraz na przeloty granicy sowieckiej przez samoloty japońskie. Komisarz Litwinow uprzedził, że sowieckie wojska graniczne otrzymały wyraźny rozkaz przeciwdziałania wszelkimi środkami przekraczaniu granicy przez wojska japońsko-mandżurskie oraz usuwania ich wszelkimi sposobami. Jednocześnie komisarz Litwinow zawiadomił, iż rząd sowiecki ma zamiar wydobyć na wierzch zatopioną przez artylerię mandżurską kanonierkę sowiecką.

Japonia żąda dla siebie

prawa do „otwartych drzwi"

Rio de Janeiro. PAT. — W ostatnich czasach ożywiły się znowu debaty w sprawie imigracji japońskiej do Brazylii i niebezpieczeństwa z nią związanego, wobec oświadczenia, jakie złożył delegat japoński na międzynarodowej konferencji pracy w Genewie, że Japonia zastrzega sobie prawo do „otwartych drzwi" w takich krajach, które posiadają jeszcze niewykorzystane złoża surowców, a których ludność jest zbyt mała". Echo tego oświadczenia w Brazylii było bardzo silne, gdyż tutejsze koła polityczne uważają, iż oświadczenie to odnosi się przede wszystkim do krajów Ameryki Południowej.

Izba deputowanych zajęła się tą sprawą, przy czym zebrano i ogłoszono wiele dokumentów, udowadniających niebezpieczeństwo japońskie. M. in. jeden z deputowanych przedłożył nie tylko wykaz ilości japońskich „misyj naukowych", „handlowych" i innych, których w ostatnim roku było kilkanaście, ale także i tłumaczenia z japońskiego pisma, wychodzącego w San Paulo, w którym podana jest wiadomość o stworzeniu szpitala japońskiego w San Paulo, zbudowanego za rządowe pieniądze japońskie z materiału sprowadzonego z Japonii. Poza tym znajduje się w tym dzienniku wezwanie do studentów japońskich, ażeby praktykę kliniczną odbywali tylko w owym szpitalu. Takich dowodów izolowania się Japończyków przytoczono bardzo wiele, wymieniając m. in. także zakaz zawierania przez Japończyków związków małżeńskich z kobietami innych narodowości.

Wieści z Bolszewii

Moskwa. PAT. — Na miejsce Czerwiakowa, który w czerwcu br. popełnił samobójstwo, przewodniczącym centralnego komitetu wykonawczego Białorusi został wybrany Stakun. Zaznaczyć należy, iż Stakun do r. 1935 wcale na Białorusi nie mieszkał i nie pracował. Zajmował on drugorzędne stanowiska na Kaukazie, Syberii, w Kazachstanie i w innych miejscowościach ZSRR. Dopiero w r. 1935 Stakun został mianowany pełnomocnikiem ludowego komisarza przemysłu spożywczego na Białorusi i wkrótce został wybrany sekretarzem hozelskiego komitetu partyjnego, na którym to stanowisku pozostawał do czasu wybrania go na prezydenta Białorusi.

Moskwa. PAT. — W Groźnym zakończył się 8-dniowy proces 11 funkcjonariuszy ludowego komisariatu sprawiedliwości, oskarżonych o łapownictwo i pijaństwo. Wyrokiem sesji wyjazdowej najwyższego sądu republiki rosyjskiej, sędzia Dudajew skazany został na 6 lat więzienia, członek sądu obwodowego Bojarkin na 3 lata, zastępca prokuratora obwodowego. Kostojew na 2 lata, resztę oskarżonych skazano na kary więzienia do półtora roku każdy.

Straszny wybuch kotła

Porto Alegro. PAT. — Donoszą z San Paulo, że wskutek wybuchu kotła w gorzelni, na przedmieściu Ypiranga pięciu robotników zostało ciężko rannych, zaś jeden jest zabity. Wybuch był tak silny, że nogi i ręce robotnika zabitego znaleziono daleko od miejsca katastrofy .

Eksploatacja ropy w Austrii

Wiedeń. PAT. — Ze względu na ukazywanie się ropy w okolicach położonych na północ od Wiednia, pewna finansowa grupa belgijska przystępuje wkrótce do eksploatacji terenów naftowych w miejscowości Volkers.

Cygan zamordował kochankę

zadając jej 57 ran

Wiedeń. PAT. — W Klagenfurcie w Karyntii skazano pewnego cygana na 7 lat ciężkiego więzienia za zamordowanie w bistialski sposób kochanki, której zadał 57 ran kłótych.

POWIŁA PIĘCIORACZKI...

Hawana (Kuba). PAT. — Włościanka Maria Vega Cruz, zamieszkująca w m. Sora w prowincji Pinar del Rio, powiła pięcioraczki: 4-ch synów i córkę. Wszyscy mają się dobrze.

Choroba, która masowo zabija ryby

Porto Alegro. PAT. — Donoszą z Sao a Paulum, że w rzece Apiaby panuje jakaś choroba, która masowo za bija ryby. Niepokój ludności, zamieszkałej na tych wybrzeżach wzrasta codziennie, gdyż panuje tam poza tym silna epidemia ospy. Mieszkańcy ucie kają w popłochu z zagrożonych miejscowości.

NA POLU WYNARADAWIANIA, USTROJE TOTALNE DZIAŁAJĄ NAJSKUTECZNIEJ...

Kto to powiedział? Zaiste pytanie zakrawa na zagadkę, jeśli się zważy na źródło pochodne cytowanych słów.

E, tak mówić może tylko „Robotnik", albo „Dziennik Poranny". W każdym razie pismo nastawione antytotalnie i zwolennicy „starej demokracji"...

Nie — moi panowie. — Nie zgadnęliście. No, a może wy, wyznawcy „nowej demokracji" rozwiążecie zagadkę. Proszę bardzo: „Dziennik Ludowy" — wypowiedział tę sentencję. Nie, dwója — siadaj pan.

Wstaje warszawskie ABECIĄTKO i powiada: ja wiem, to żydokomuna...

Nie, nikt z was nie zgadł. To dowodzi, że nigdy nie przypuszczaliście, aby tę znaną prawdę mogła wypowiedzieć „Gazeta Polska".

Bo oto dziennik ten w artykule p. t. „Echa niemieckie procesu w Chojnicach" cytuje głosy z tej prasy niemieckiej o wyroku i polemizując z tymi głosami, tak konkluduje:

„Stwierdzić jednak trzeba, że Trzecia Rzesza nie wydała żadnej ustawy specyficznie antypolskiej. (Natomiast — jak o tym piszemy na innym miejscu dzisiejszego numeru — szerzy propagandę antypolską — to jest daleko skuteczniejsze, — przyp. naszej redakcji). — Germanizacja jest tu jak gdyby ubocznym produktem funkcjonowania ustroju totalnego.

Okazuje się, że na polu wynaradawiania takie ustroje działają najskuteczniej".

Trzeba to powiedzenie „Gazety Polskiej" dobrze sobie zapamiętać! Jeśli w Niemczech ustrój totalny wynaradawia Polaków, a ta polityka jest sprzeczna z interesami Polski, to trzeba ten ustrój i tych, co nim się posługują, zwalczać! To jasne, prawda?

Idem.

Oby tak w całej Polsce!

Agencja „Echo" donosi: Ciekawy plan 4-latki społecznej i gospodarczej zainicjowano na terenie powiatu oszmiańskiego. Plan ten ma na celu podniesienie tego powiatu pod względem gospodarczo - ekonomicznym, społeczno - kulturalnym i zdrowotnym.

Planowane prace są już powoli realizowane. Tak więc, przy gromadach są tworzone fundusze obrotowe, z których w przyszłości będą udzielane pomoce drobnym rolnikom, w latach nieurodzajnych lub upadku inwentarza i innych klęsk.

Dla podniesienia ogólnego stanu rolnictwa zainicjowano opracowanie 4-letniego planu działania. Dla podniesienia rzemiosła i handlu propaguje się i popiera tworzenie przy zarządach gminnych kas bezprocentowego kredytu. W każdej gminie obrano po dwie wsie, które mają być w przyszłości wsiami przykładowymi. Zakłada się tam gospodarstwa przykładowe, organizuje kółka i spółdzielnie rolnicze, powstają świetlice, teatry ludowe itp. W sprawie podniesienia stanu zdrowotnego 4-letni plan przewiduje m. in. przeprowadzenie kursów higieny, pobudowanie zbiorowych lub pojedynczych łaźni w myśl nowoczesnych wymagań dla utrzymania czystości ciała oraz dezynfekcji odzieży itd. Ponadto uchwalono w każdym roku przeprowadzić w poszczególnych osiedlach konkursy czystości.

Ta inicjatywa władz przyjęta została przez ludność z wielkim zadowoleniem. Należy się spodziewać, że powiat oszmiański nie długo będzie czekał na naśladowców. Oby tak było.

KROWA UBODŁA NA ŚMIERĆ

(k) Do Krakowa nadeszła wstrząsająca swą grozą wiadomość.

Oto w miejscowości Mędrzychów, koło Dąbrowy Tarnowskiej rozwścieczona krowa ubodła 65-letniego starca Salomona Fischera, który wkrótce zmarł.

Z dnia

Niedomagania kolejowe

Na posiedzeniu Rady komunikacyjnej minister kolei płk. Ulrych wypowiedział całą litanię niedomagań, na jakie cierpią PKP. A więc nawierzchnia i tory niszczeją, wagonów i lokomotyw jest za mało, a reperacje są długie i kosztowne i — najważniejsza niedomoga — używano PKP. jako objekt rekompensacyjny w czasie kryzysu gospodarczego, zmuszając je do obniżenia taryf. Co do obniżek w ogóle, minister skarżył na rozmaitego rodzaju obniżki, przy czym naturalnie nie wspominał o czym mówiła cała Warszawa, że był bardzo niezadowolony, gdy musiał dać kilka tysięcy biletów zniżkowych na słynny zjazd „Młodej Wsi“.

Koleje polskie, jak wiadomo, stanowią same dla siebie jednostkę gospodarczą, osobne przedsiębiorstwo.

Zależnie od stanu dochodów koleje wpłacają większe i mniejsze sumy do skarbu państwa, które jednak nigdy nie dochodzą do 4 procentowego oprocentowania kilkumilionowej war tości. Olbrzymie bogactwo jest, ale dochodów z niego nie ma, mimo, że personel jest marnie płatny.

Dwaj ex-premierzy na widowni

Kraków, 9 lipca

Co jest obecnie centralnym zagadnieniem wielkiej polityki wewnętrznej — w odróżnieniu od małomieszczańskiej jednofrontowej (przeciw Żydom) walki endecji — Polski? O co właściwie chodzi w tej niezwykłej, zagranicą całkiem niemożliwej, walce b. premierów między sobą i z siłami stojącymi poza nimi?

Naszym zdaniem, które znajdują potwierdzenie w rozlicznych faktach, chodzi o to, kto ma być tą przyszłą większością, która musi się u nas wykrystalizować, gdyż zdaniem ogólnym obecny stan huśtawkowy nie da się utrzymać. Z jednej strony stoi rząd, który w każdym razie nie jest słabym, ale nie ma za sobą większego odłamu społeczeństwa, utrzymując się wyłącznie oparciem o autorytety, z drugiej strony tworzy się partia, która wprawdzie wypiera się dążenia do objęcia rządów, ale jest to jakby drożenie się panny, która niby nie chce wyjść za mąż, nie mając w grun cie rzeczy innego pragnienia.

Wiemy i codzienna praktyka wiadomości te potwierdza, że „konsolidacja“ w rozumieniu OZN idzie oporem. Ma on do zwalczania przeszkody, do których zniwelowania jeszcze nie dorósł. Jedną przeszkodą stanowi nietyle może niechęć, ile niedowierzanie społeczeństwa, które z mglistych i ciągle zmieniających się enuncjacji głów OZN nie może wypenetrować, czego właściwie on chce, jaki i czy wogóle ma program na dłuższą metę. Drugą, może walniejszą przeszkodą, jest cicha, a tym niemniej opozycja, powiedzmy: bierna, pewnych grup, które nie wyrzekły się personalnie czy ogólnie nadziei powrotu do władzy.

Wciągnięto do dyskusji dwóch byłych premierów: prof. Bartla i prof. Kozłowskiego. Pierwsza wersja o wywiadzie prof. Bartla w „Czarne na białym“ byłaby oczywiście sensacyjna, gdyby była prawdziwa. Tymczasem p. Bartel dementuje całą treść wywiadu, oświadczając, że powiedział tylko ogólnikowe zdania, ponieważ zaabsorbowany pracą naukową nie ma czasu zajmować się polityką.

Ale i bez tego wywiadu nastawienie p. Bartla jest znane. Prof. Bartel jeszcze za życia Józefa Piłsudskiego — w procesie brzeskim — dał głośny wyraz swemu niezadowoleniu z działalności potężnej wówczas sanacji, drugi obecnie wszczął maskowaną na razie obronę konstytucji kwietniowej walką podjazdową i przeciw aktualnemu rządowi i przeciw krojącemu się rządowi OZN.

Drugi b. premier prof. Kozłowski podchodzi do sprawy z innej strony. Broni konstytucji, jako wedle swego mniemania testamentu Józefa Piłsudskiego, dając do zrozumienia, że rząd obecny nie wypełnia jej w duchu, w jakim była pomyślana i wyrażając między wierszami zapatrywanie (wywiad w „Polityce“), że ewentualny rząd OZN tym mniej będzie to robił, ileże już złożył pewne oświadczenie, diametralnie przeciwne konstytucji.

Czy zgadza się z faktycznym stanem rzeczy, co dla niektórych pism jest pewnikiem, że za tymi dwoma b. premierami stoi trzeci: p. Walery Sławek? Wedle tych pism, walka czy zatarg ma zasadnicze podłoże w tym, czy przyciągnąć do utworzyć się mającej większości pewną część lewicy, czy prawicę — poprostu endecję w jej wydaniu abecadłowym? Wiadomo bowiem, że stara endecja dotychczas przynajmniej odrzuca myśl o kompromisie, uważając się za jedyną w niedalekiej przyszłości dziedziczkę władzy.

Na razie sytuacja jest taka: walczy się o dusze społeczeństwa bez zapytania tego społeczeństwa, jakie jest jej zdanie.

„CASUS LUDENDORFF“

„Dopiero w r. 1947, po dziesięciu latach od chwili obecnej będziemy mogli stwierdzić, jaki ostateczny rezultat przyniesie podjęta przez nas walka przeciwko chrystianizmowi, żydostwu i masonerii. Wtedy bowiem naród niemiecki, wyzwolony z więzów doktryny chrześcijańskiej, paraliżującej ducha narodowego germanów, utworzy największą na świecie siłę militarną i potęgę państwową“.

Tego rodzaju „proroctwo“, wygłoszone ostatnio przez propagatora neopogaństwa gen. Ludendorffa zamiesz cza „Vaterland“, podając jednocześnia najnowsze dane o działalności nowego „proroka“ i założyciela nowej sekty, zwanej „niemieckim poznaniem Boga“ (die deutsche Gotteserkenntniss).

Okazuje się, ze zwolenników posiada obecnie gen. Ludendorff około 200.000, a wydawane przez generała i jego małżonkę Matyldę czasopismo „Am heiligen Quell deutscher Kraft“ (U świętych źródeł mocy germańskiej) rozchodzi się obecnie w 72 tys. egzemplarzy.

Nie byłby to objaw zbyt niepokojący, gdyż w Trzeciej Rzeszy kwitnie sekciarstwo. Jak podaje „La Croix“ już w r. 1907 liczono w Rzeszy Niemieckiej około dwustu różnych „wyznań“, a w ostatnich czasach liczba ta wzrosła do tysiąca.... Ale w nowym „ruchu religijnym“, propagowanym przez małżonków Ludendorff, więcej niż w innych sektach, występują te właśnie dziwne cechy psychologiczne neopogaństwa niemieckiego, które są tak niezrozumiałe dla zrównoważonych obserwatorów z zewnątrz.

Na te właśnie patologiczne znamiona neopogaństwa, które najjaskrawiej uwydatnia sekta pp. Ludendorff, zaczyna zwracać uwagę coraz więcej prasa europejska. Ostatnio „Revue des deux mondes“ i „Osservatore Romano“ rozpatrują t. zw. „casus Luden dorff“ na tle przemian duchowych, jakie zachodzą w Trzeciej Rzeszy.

W jaki sposób — zapytuje „Osservatore Romano“ — tak inteligentne w gruncie rzeczy społeczeństwo, jak naród niemiecki, daje posłuch, choćby tylko częściowy, niesłychanym nonsensom, od jakich roi się w ideologii małżonków Ludendorff? Okazuje się, że np. pan generał, zachwycony pomysłami swej małżonki, stawia je ponad systematy największych mędrców świata. Pisze on dosłownie: „Pisma mojej żony Matyldy Ludendorff zawierają daleko głębszą treść, niż wszystkie razem wzięte dzieła Kanta i Schopenhauera“. A dalej p. generał stawia taką niewiałą alternatywę: „Świat ma dziś do wyboru — albo Chrystusa, albo filozofię Matyldy Ludendorff“.

Nic dziwnego, że wybitny publicysta francuski Robert d'Harcourt w „Revue des deux mondes“ w art. „Erich Ludendorff“ zastanawia się również nad tym objawem, graniczącym z patologią, jakim jest neopoganizm, propagowany przez niemieckiego generała. Zdaniem Roberta d'Harcourta naiwne sekciarstwo neopoganizmu nie ma w Niemczech widoków powodzenia na dłuższą metę. Sam kanclerz Hitler pojednał się z Ludendorffem raczej ze względów politycznych i strategicznych. Dla niego b. generalny kwatermistrz armii niemieckiej, który w swoim czasie kazał się nazywać „Feld-Herr“ ze swą głośną teorią „wojny totalnej“, może przedstawiać pewien autorytet wojskowy, nigdy zaś filozoficzny czy teologiczny.

Ludendorff, jako prorok i założyciel neopogaństwa, jako inicjator jednolitego niemieckiego „bloku moralnego“ (seelische Geschlossenheit), na pewno — jak pisze Robert d'Harcourt — nie może być brany przez Hitlera na serio. Cała ta bowiem nowa „religia“ zakrawa raczej na humorystykę, cała ta mieszanina pomysłów mesjanicznych („le galimatias messianique“ według określenia publicysty francuskiego) mogłaby raczej ośmieszyć dzisiejszych przywódców Trzeciej Rzeszy.

Chociaż... niektórzy Niemcy są wybitnie pozbawieni poczucia humoru.

Są ludzie... i ludzie...

Są ludzie w Polsce, co cicho spełniają... uczciwie, gorliwie i umiejętnie... swoje zawodowe obowiązki... — na skromnych stanowiskach. Za samo spełnianie obowiązku nie mają oni przeważnie żadnego uznania, a często nawet są ci ludzie ganieni przez przełożonych, często nie dorosłych na swe stanowiska. W najlepszym razie idzie ich praca na rachunek zasług tych przełożonych...

Są ludzie, którzy poza tym oddają swój wolny czas pracy charytatywnej, obywatelskiej, społecznej, politycznej i państwowej.... ale bez rozgłosu i często bez wszelkiego uznania.... często z tych zasług wprost okradani na rzecz ruchliwych karierowiczów...

Są ludzie, co dla tej pracy poświęcają swoje interesa zawodowe, czy rodzinne, a w każdym razie swój grosz wdowi... i nikt, albo o nich nic nie wie, a jak wiedzą, to przechodzą możni nad nimi do porządku dziennego, nierzadko wręcz posądzając ich jeszcze o czerpanie korzyści z tej działalności....

A są i tacy, co ponad to wszystko, dla pracy w imię swej szlachetnej czystej idei — staczają walkę z całym swoim otoczeniem, popadając nieraz w tragiczne położenie rodzinne lub majątkowe... i o tych często nic się nie wie... i oni nawet nie mają często żadnego uznania.... a często na jednym ogniwie swych cierpień niezawinionych padają ofiarą intryg lub w kolizję z jakimś drobnym przepisem... ściągając na siebie potępienie...

Ale za to są znowu inni ludzie, których ślepy traf, fala życia — z kwalifikacjami żadnymi, albo przeciętnymi — wyniosła na wyższe stanowisko społeczne. Ci, gdy tylko jako tako spełniają swój obowiązek — często za to świetnie wynagradzani — spełniają swoje obowiązki dzięki automatycznej pracy całego podległego im aparatu środków i ludzi — są od razu pod niebiosa wychwalani, odznaczani i nieraz bałwochwalczo uwielbiani.... a już co najmniej grubo przereklamowywani...

Kiedyż to się zmieni....

St.

POMNIK DLA PIERWSZEGO POLEGŁEGO POWSTAŃCA.

Poznań (ATE) — W Osiecznie, na miejscu, gdzie w czasie powstania wielkopolskiego w walce z Niemcami poległ pierwszy powstaniec polski Gogulski, wzniesiono pomnik, którego uroczyste odsłonięcie odbyło się w niedzielę. Pomnik ten stanął staraniem Związku Weteranów, koło Leszna. Pomnik ten przedstawia kamień z granitu, na którym wyryto odpowiedni napis.

NOWE WYKOPALISKA W BISKUPINIE.

Poznań. (ATE) — Podczas kopania torfu na łące w Biskupinie, znaleziono rogowy harpun z zadziorami na jednym boku. Harpun ten mierzy 12 ctm. Służył on do łowienia ryb. Pochodzi on ze środkowej epoki kamiennej. Znaleziska takie należą w Polsce do wielkiej rzadkości.

Dopuszczalna granica odsetek

od wkładów i lokat w Komun. Kasach i Spółdzielniach

(ISKRA) Dzisiejszy Dziennik Ustaw przynosi między innymi rozporządzenie ministra skarbu o najwyższych granicach odsetek od wkładów i innych lokat pieniężnych w komunalnych kasach oszczędności i spółdzielniach.

Najwyższą granicę odsetek od wkładów i innych lokat pieniężnych ustala się: dla komunalnych kas oszczędności, Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie, Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, Ukraińskiej Szczadnyci w Przemyślu i Krajowej Kasy Pożyczkowej w Poznaniu — na 5 proc. w stosunku rocznym. Dla komunalnych kas oszczędności, w których suma wkładów oszczędnościowych nie przekracza 500.000 zł, spółdzielni i gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych — na 5 i pół proc. w stosunku rocznym.

W granicach tych wysokość stopy procentowej może być zróżniczkowana w zależności od różnych typów wkładów i lokat pieniężnych. Zróżniczkowane stawki stopy procentowej od wkładów i innych lokat pieniężnych obowiązują po upływie 15 dni od daty zatwierdzenia, nie wcześniej jednak jak 1 sierpnia r. b. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia r. b., a w odniesieniu do wkładów i innych lokat pieniężnych, złożonych przed tym terminem — po upływie terminu umowy.

Nowe dary dla Muzeum

Narodowego w Krakowie

Muzeum Narodowe w Krakowie otrzymało na pamiątkę 40-letniego jubileuszu Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków m. Krakowa od tegoż Towarzystwa akwarelę Franciszka Turka, przedstawiającą Bramę Grodzką na tle Krakowa. Jest to rekonstrukcja na podstawie rys. Kielisińskiego i sztychów z XVIII wieku.

P. Franciszek Biesiadecki z Firlejowa ofiarował puzdro z parą pistoletów pojedynkowych z pocz. XIX. w. wykonanych przez słynnego w tym czasie rusznikarza Kuchenreutera. Piękne te pistolety wzbogacą dział broni palnej w zbrojowni Muzeum Narodowego.

SMUTNA PERSPEKTYWA

Już nieraz mieliśmy okazję do pisania o smutnych stosunkach na odcinku młodzieżowym: niemożność zapewnienia wszystkim dzieciom podstawowej nauki w szkołach powszechnych, niemożność zatrudnienia dorastającej młodzieży, niedorozwój z powodu niedostatecznego odżywiania się itd.

Wszystkie te niedomagania przedstawił bez osłonek minister oświaty prof. Świętosławski na zjeździe lekarzy i przyrodników polskich obradującym ostatnio we Lwowie.

Oto kilka cyfr ilustrujących cytowane niedomagania:

1) 20 procent dzieci jest nędznie odżywionych, co wpływa na powstawanie wad organicznych.

2) Mamy 5,4 milionów dzieci w wieku szkolnym, a nie możemy wszystkim dostarczyć możliwości uczenia się.

3) Na rynku pracy pojawi się wkrót ce masowo młodzież w wieku 19—22 lat, dla których nie ma warsztatów pracy.

Konkluzja z tych smutnych cyfr? Oto — jak podawano nie dawno — milion dzieci nie ma możliwości chodzenia do szkoły, ponieważ brak nam 40.000 izb szkolnych. Oto wskutek złego odżywiania się, przeciętna długość życia ludzkiego wynosi u nas około 48 lat, podczas gdy w Szwecji dochodzi do 62 lat. Oto mamy co roku zwiększające się bezrobocie, które na początku wiosny br. przekroczyło pół miliona ludzi.

Jak — jeżeli już nie usunąć — to przynajmniej złagodzić te niedomagania? Podają, że polepszenie może nastąpić tylko równolegle z polepszeniem się sytuacji gospodarczej. Zapewne, dużo w tym racji, gdyż przy lepszej sytuacji można wydać więcej pieniędzy na dożywianie dzieci, na budowę szkół, na inwestycje dla zatrudnienia bezrobotnych itd. Cóż, kiedy poprawa gospodarcza wprawdzie jest widoczna, ale nie postępuje ona tak szybko, aby już można myśleć o powyżej wymienionych pięknych a koniecznych rzeczach. Jeden rok tłusty nie wyrówna szkód powstałych w ciągu siedmiu lat chudych.

Państwo na odcinku młodzieżowym ma wielkie obowiązki, choćby z racji potrzeb siły zbrojnej. Już teraz mnożą się skargi na cherlawość młodzieży stającej do poboru i to jest główny znak ostrzegawczy. Trzeba radzić, dopóki szkody dadzą się jeszcze naprawić.

Mowę swą wygłosił p. minister oświaty na temat ogólny: „Przyrost ludności w Polsce i jego konsekwencje". O ile sam fakt przyrostu jest pomyślny, zbliżając Polskę coraz bardziej do rzędu wielkich mocarstw i pod względem liczebnym, o tyle konsekwencje uwidaczniają się na razie w tych niedomaganiach, o jakich wyżej mowa.

Nie mamy możności wpływania na większe czy mniejsze natężenie przyrostu, natomiast mamy możność wpływania na zmniejszenie jego ujemnych konsekwencji. Idzie to po jednej i tej samej linii z pracami nad poprawą go spodarczą, ale to już inny temat, choć jest też wykładnikiem tego zjawiska, które nazwaliśmy smutną perspektywą.

STANISŁAW RAŻYK

Czy Polsce grozi przeludnienie?

Na zjeździe lekarzy i przyrodników Rzeczypospolitej we Lwowie p. minister Świętosławski wygłosił inauguracyjny odczyt pt. „Przyrost ludności i jego konsekwencje". W swej prelekcji p. minister dobitnie stwierdził fakt istnienia obecnie nieproporcjonalnie wielkiej liczby dzieci w wieku szkolnym, która to liczba w najbliższym czasie poważnie zaciąży na rynku pracy; pojawią się bowiem liczne zastępy młodzieży w wieku 19—22 lat, poszukujących zatrudnienia.

Jest rzeczą ogólnie znaną i boleśnie odczuwaną, że nasz polski rynek pracy nie jest obecnie bardzo pojemny, możliwości znalezienia pracy są bardzo ograniczone; w tym więc znaczeniu nadmiernego stosunku ilościowego ludności do liczby warsztatów pracy wzgl. kapitału — możnaby mówić o przeludnieniu. (Nie ma natomiast u nas przeludnienia fizycznego, wyrażającego się nadmierną gęstością zaludnienia — jak się to usiłuje w nas wmówić). To zaś przeludnienie, spowodowane nadmiernym przyrostem ludności ponad przyrost kapitałów czy środków produkcji i zarobkowania — jest pojęciem względnym. Wyraża ono bowiem tylko chwilowy stosunek liczby ludności do liczby warsztatów pracy. Jest jasnym, że skoro tylko liczba ludności wzrośnie przy niezmienionej liczbie warsztatów pracy — cały ten przyrost ludności pozostanie bez pracy. Skoro jednak przeciwnie — w danym okresie powstanie więcej wzgl. tyle warsztatów pracy, ile przyrosło ludności, to cała ludność znajdzie zatrudnienie. Skoro dziś w Polsce ludność rozmnaża się bardzo intensywnie, a równocześnie brak kapitału nie pozwala na tworzenie dla przyrastającej wciąż ludności nowych placówek zarobkowych — rodzi się zagadnienie przeludnienia. W normalnych czasach ratunek przed przeludnieniem spłynąć mógłby z dwóch źródeł: 1) emigracji, 2) uprzemysłowienia kraju.

Ad 1) Dziś emigracja, zarówno sezonowa, jak i osadnicza jest zupełnie wykluczona (nie licząc nikłego procentu wychodźtwa zarobkowego do Francji czy Łotwy). Wszystkie bowiem państwa, chroniąc własny rynek pracy, wprowadzają prohibicję imigracyjną, obwarowując się szczelnymi murami chińskimi od reszty świata. Długotrwały kryzys poważnie skurczył pojemność rynków pracy we wszystkich krajach o strukturze kapitalistycznej, nakazał im borykać się z trudnościami kapitałowymi, sprowadzając je na drogę samowystarczalności gospodarczej, autarkii. Na razie mimo niewątpliwej poprawy gospodarczej w wielu krajach, a nawet prosperity w niektórych, nic nie zwiastuje, by one rychło otworzyły swe wrota dla obcej imigracji, zwłaszcza z Polski.

Ad 2) Pozostaje więc do dyspozycji tylko drugi środek, tj. intensywne uprzemysłowienie kraju. Jest to środek zaradczy najbardziej realny, najskuteczniejszy, najobfitszy w błogosławione dla całego gospodarstwa polskiego skutki rezultaty. Pozwala bowiem na zaangażowanie wszystkich sił społecznych w pracy produkcyjnej a nawet podniesienie stopy życiowej i dobrobytu. Ale tu właśnie jest sęk: skąd zaczerpnąć potrzebne kapitały na industrializację kraju? Odpowiedź brzmi: kapitałów w świecie jest dość, zarówno zagranicą jak i wewnątrz kraju, trzeba tylko wiedzieć, jakim wiadrem je zaczerpnąć.

Wszystkie niemal kraje demokratyczne, przede wszystkim Ameryka, Anglia, kraje skandynawskie, a nawet — mimo kryzysu skarbowego — Francja, opływają w kapitały, nieraz bezczynne, a niejednokrotnie nawet zbędne (np. słynna sterylizacja złota w Stanach Zjednoczonych).

Kraje te z chęcią zaangażowałyby swe kapitały w rozbudowie polskiego przemysłu, gdyby nie... brak zaufania do nas. Kraj ciągłych niemal pogromów, ustawicznych rozruchów, walk religijnych i narodowościowych, nigdzie tak potrzebnego zaufania wzbudzić nie może.

Kapitały pieniężne mają to do siebie, że trzymają się miejsc spokojnych, praworządnych, zapewniających lokacie pełne bezpieczeństwo. Sami wiemy, że w tych zaletach obecnie nie celujemy. No, a żelaznych praw ekonomii przełamać się nie da. Skoro nie zapanują wewnątrz kraju warunki bezpieczeństwa zarówno życia, zdrowia, jak i mienia, pończochy zagraniczne ani krajowe się nie rozwiążą, kapitały nie nadpłyną, przemysł polski się nie rozwinie, poziom życia się obniży, bezrobocie się nie tylko nie zlikwiduje, ale jeszcze mocno uwielokrotni, a z ludzi bez pracy, tzw. „ludzi zbytecznych" potworzą się szajki wywrotowców, zaludnią się więzienia — całe pasmo przygnębiających konsekwencyj.

Bądźmy przecież choć odrobinę przewidującymi.

W niezłomnym ogniwie przyczynowym: bezpieczeństwo w kraju, zaufanie, napływ kapitałów, rozbudowa przemysłu — nie da się żadnego czynnika opuścić.

Tylko drogą: przez spokój i bezpieczeństwo w kraju do intensywnego uprzemysłowienia, zapobiegniemy nadchodzącemu przeludnieniu.

TU WYCIĄĆ!

ZABAWA W TEATRZE

— Byłam wczoraj z Anną w teatrze. Bawiłyśmy się znakomicie.

— Spodziewam się... Słychać was było w całym parterze.

W MAŁŻEŃSTWIE

Żona: — Bardzo ciekawe, co tu przeczytałam. Słuchaj Ludwiku: „W czasach obecnych żyją ludzie przeciętnie o 15 lat dłużej, niż ich przodkowie".

Mąż: — To bardzo dobrze. Może wobec tego znajdziesz czas, by mi przyszyć tych kilka guzików, co się oderwały.

KIEDY WRÓCIŁ

— Jak Marysia mogła poskarżyć się mojej żonie, o której wróciłem dziś do domu?

— Ja się nie skarżyłam... Pani się mnie pytała, o której pan wrócił, więc odpowiedziałam, że nie wiem, bo byłam tak zajęta przygotowywaniem śniadania, że nie spojrzałam na zegarek.

MAŁY CHŁOPCZYK PRZY DOJENIU KROWY

— A teraz niech Kasia znowu to mleko wleje do krowy i zacznie od początku. Dobrze?

— 16 —

Żołnierz szybko zsunął się z kulbaki, podbiegł do staruszki i schyliwszy się nad nią, długą chwilę wpatrywał się uporczywie w jej błędne, bezprzytomne oczy, dotknął bladej twarzy, szorstką ręką przesunął przez czoło, nacisnął skronie i przyklęknąwszy przy skrwawionej głowie, nachylił się nad nią i słuchał bacznie, czy nie złowi najcichszego choćby oddechu.

— Żyje, Królu — omdlała tylko — rany dość ciężkie... może zamrzeć... — mówiąc to, gwardzista wstał i zbliżył się do swego konia, chciał go dosiąść.

— Wracaj i ratuj ją! — rozkazał ostro król.

Gwardzista podszedł powtórnie do staruszki. Uniósł jej głowę, podłożył pod nią swą olbrzymią czapę futrzaną, natarł skronie, przemocą uchylił zaciśnięte usta i wlał w nie z żołnierskiej manierki starego Węgrzyna. Nieszczęśliwa rozwarła szeroko przestraszone oczy i znowu z lękiem obłąkańczym przygarnęła do siebie jeszcze silniej Esterkę, chciała się zerwać i uciekać, ale w tej chwili ujęły ją silne ramiona gwardzisty. Rozgorączkowane wargi poruszyły się raz i drugi daremnie — aż wreszcie jednym tchem wyrzuciła z siebie chrapliwym głosem:

— Nie zabierajcie Ester!... Nie róbcie nam krzywdy!... Nie, nie... moje drogie dziecię, nie zgniecz. nie wypuszczę cię z moich rąk!... Bóg i Król nas uratują!...

Król pochylił się w kulbace i patrzy litości i troski pełnym okiem na nieszczęśliwą kobietę.

— Nie lękaj się niewiasto, nic złego ci się nie stanie, ani twemu dziecku. To ja... ja Kazimierz, król, którego pomocy wzywałaś — jestem tu obok ciebie i żadna krzywda was nie dosięże. Puść z swych objęć to dziecię, nikt ją nie dotknie, nikt więcej nie skrzywdzi.

— 13 —

— Opuść ręce i odrzuć od siebie ten pręt żelazny! — nieznającym sprzeciwu głosem rzucił rozkaz pogromczykowi stojącemu nad skatowanym ciałem staruszki. — A cóż to za krwawą barbarzyńską zabawę urządziliście sobie szaleńcy?... Zbrodnia tem większa, że rzuciliście się na bezbronne dzieci i kobiety w grodzie stołecznym, niemalże na oczach naszych królewskich. A czy wiadomo wam, że za wydobycie miecza czy podniesienia topora, w obecności majestatu królewskiego, głowa śmiałka wędruje pod topór katowski?....

Pogromczycy — sami najemni knechtowie i pachołkowie niemieckiego pochodzenia — jakby piorunem rażeni — na słowa te, wypuszczają z rąk widły, drągi, kosy i topory. Wielu z nich przyklękło przed królem i zdejmując czapki i mycki zamiatać zaczęli niemi proch z przed kopyt królewskiego rumaka, reszta zaś, stoi oniemiała i zawstydzona, otwierając szeroko usta i wybałuszając krwiste pijackie swe ślepia.

Cóż to ma znaczyć?.... Król zajechał tu zbrojnie, by ująć się za tymi przeklętymi przez Boga Żydami?... Król Kazimierz?... przybył by stawać w obronie tych przeklętych Żydów?... Przybył, by majestatem swym chronić tych, co są przyczyną wszelkiego zła, jakie na polską krainę spadło.... Ratuje tych co zatruwają studnie zarazą?.... — zagadywali nieśmiałym szeptem odważniejsi. — A więc ksiądz Baryczka słusznie mówił, że król...

Teraz król wyciąga miecz z pochwy. Jego gęsta długa, falista broda nadaje mu majestatu, podkreśla surowość rysów, jednak i wzbudza tę niczem niezachwianą pewność, że to przecie więcej dobry ojciec — niż surowy sędzia.

PRZEGLĄD PRASY

MORACZEWSKI KONTRA MACKIEWICZ

Skazany przez sąd okręgowy w Wilnie na 300 zł grzywny z zamianą na areszt za obrazę redaktora „Słowa“ Cat-Mackiewicza p. Jędrzej Moraczewski, nie wniósł odwołania i podobno odmówił zapłacenia grzywny.

W związku z tym nowy tygodnik warszawski **„Czarno na białym“** pisze

„Czyżby władze szykowały nam rzadkie widowisko uwięzienia starego trybuna ludu, b. oficera legionowego, współtowarzysza walki o wolność Wielkiego Marszałka, pierwszego premiera Rzeczypospolitej?“

LISTY SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH

Wczoraj na innym miejscu donieśliśmy, że zarząd m. Krakowa przystępuje do sporządzenia spisu osób, powołanych do sprawowania obowiązków sędziów przysięgłych na rok 1938. Dzisiejszy **„Naprzód“** podając tę wiadomość, opatruje ją tytułem: „ważna sprawa“ i następującym zaleceniem:

„Wzywamy wszystkich towarzyszy, aby zechcieli wpisać się na listę sędziów przysięgłych. Warunki: obywatelstwo polskie, mężczyzna, wiek ukończone lat 30, umiejętność pisania i czytania po polsku“.

KRAKOWSKI OZN — BEZ SENATORÓW

Pod powyższym tytułem konserwatywno-ozonowy **„Czas“** przynosi tej treści informację:

„Jak słychać, pozostanie w prezydium OZN wicemarszałka senatu dr. Kwaśniewskiego i prezesa senatora Lipińskiego, jest mało prawdopodobne. Nie jest również jeszcze określona pozycja sen. dr. Bobrowskiego“.

Jeśli ta informacja odpowiadałyby prawdzie, spodziewać się należy całkowitego zastanowienia prac organizacyjnych OZN. na terenie Krakowa. Nie jesteśmy zbudowani Ozonem, jednakże lojalnie stwierdzić musimy, że ludzie — bezsprzecznie zasłużeni — jak b. wojewoda krakowski, a obecny wicemarszałek senatu dr. Mikołaj Kwaśniewski oraz przewodniczący Komitetu Pomocy Zimowej sen. Lipiński, może jedyni potrafiliby coś niecoś wykrzesać z jałowej idei ozonowej i w konsekwencji stworzyć ramy ozonowe — rzecz naturalna — w mikroskopijnym zasięgu.

METODY PRACY „FRONTU MORGES“

W **„Dzienniku Polskim“**, półoficjalnym organie lwowskiego OZN. czytamy:

„Akcja „Frontu Morges“ prowadzona jest na dwóch płaszczyznach. Jedna płaszczyzna to jawna działalność stronnictw opozycyjnych. Druga zaś to konspiracyjna, na szeroką skalę zakrojona akcja roz maitych grup i lóż“.

A dalej:

„Nici akcji prowadzonej na tych dwóch płaszczyznach zbiegają się w rękach gen. Sikorskiego“.

O gen. Sikorskim zdawna wiadomym jest, że przygotowuje się do odegrania „wielkiej“ roli. Czy przytoczone powyżej pogłoski mają być istotnie zwiastunami powrotu gen. Sikorskiego do życia politycznego?! **M.**

Nowe komplikacje w konflikcie biskupim

Warszawa. PAT. — Bezpośrednio po otrzymaniu przez rząd polski wiadomości o zamiarze arcybiskupa krakowskiego co do przeniesienia trumny Marszałka Piłsudskiego i o fakcie, iż ks. arcybiskup odpowiedział odmownie na list pana Prezydenta Rzeczypospolitej w tej sprawie, charge d'affaires R. P. przy Watykanie zrobił dnia 24 czerwca demarche, zwracając uwagę Stolicy Apostolskiej na niedopuszczalne zarządzenie ks. metropolity krakowskiego i wyrażając przekonanie, że Stolica Apostolska znajdzie środki, aby dać satysfakcję Głowie Państwa Polskiego i uczuciom Narodu Polskiego. Nuncjusz apostolski, wykazując w dotychczasowym przebiegu sprawy duże zrozumienie dla jej istoty i powagi i będąc w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych J. Beckiem, starał się wynaleźć godny sposób załatwienia sprawy.

Niestety, wbrew uzasadnionym nadziejom list ks. metropolity krakowskiego, doręczony w dniu 8 bm. przez delegację kapituły krakowskiej panu Prezydentowi R. P. odbiegał tak dalece od omawianego między ks. nuncjuszem mr. Cortesi i min. spraw zagranicznych załatwienia, że z polecenia pana Prezydenta R. P., szef kancelarii cywilnej zmuszony był oświadczyć delegacji:

„Po odmowie ks. metropolity krakowskiego na życzenie pana Prezydenta, które wyrażone zostało w piśmie z dnia 22 czerwca br., pan Prezydent przekazał sprawę rządowi. W doręczonym przez Waszą Ekscelencję piśmie ks. metropolity z dnia 6 lipca pan Prezydent nie znalazł żadnych podstaw do zmiany tego postępowania. Prowadzenie sprawy pozostaje więc nadal w ręku rządu“.

Wobec tego rząd Rzeczypospolitej podejmuje ponowne prowadzenie sprawy na właściwej drodze.

* * *

Okazuje się niestety, że jednak sprawa jeszcze nie jest definitywnie zlikwidowana.

NASTROJE W ZWIĄZKU MŁODZIEŻY LUDOWEJ

Agencja „Echo“ donosi: Na jesieni odbędzie się w Warszawie Walny Zjazd Związku Młodzieży Ludowej z całej Polski. Obecnie na Zjazdach Wojewódzkich wybierani już są delegaci na ten Zjazd.

Jak nas informują, na Zjeździe dyskutowana będzie sprawa ewentualnego zjednoczenia wszystkich związków młodzieżowych wiejskich w Polsce. Związek Młodzieży Ludowej (Zielone Koszule) przystępuje do tej inicjatywy z pełnią dobrej woli i zrozumienia potrzeby ujednostajnienia prac i dążeń młodego pokolenia wsi. Należy zaznaczyć, że z podobną inicjatywą wystąpił już Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej. Nie wypowiedziały się na razie w tej sprawie Związki: „Wici“ i „Młodej Wsi“.

—o—

ŚMIERĆ W NURTACH PRUTU

Czerniowce. PAT. — W prucie utonęła Polka, Antonina Jaworska. Mimo usilnych poszukiwań, ciała nie odnaleziono dotychczas.



JUŻ OSTATNIA CHWILA NA START!...

błaga sędzia zawodnika, który tymczasem podlewa kwiatki w wiosce olimpijskiej i ani myśli opuścić idyllicznej siedziby dla jakichś tam męczących walk o medale

TU WYCIĄĆ!

— 14 —

Wyprężył szeroką pierś, ściągnął jednolitym łukiem gęste krzaczaste brwi i głosem dźwięcznym, a doniosłym przemówił do tłumów:

— Poddani, mieszczanie, chłopi, knechtowie i pachołcy!... Ja Kazimierz król polski, syn Łokietka, przysięgam Bogu najmocniejszemu, że nie włożę z powrotem miecza swego w jaszczur, jak długo nie udzielicie pomocy rannym i nie odniesiecie zabitych do ich zniszczonych domów.... Rozkazuję wam — a rozkaz mój niech będzie w chwili tej, zaraz wykonany... I jeszcze rzecze do was Kazimierz, wasz król: kto z pośród was brał udział w mordowaniu i katowaniu niewinnych, kto zmazał swe ręce w krwi, której tak wielką miarę widzę przed moimi królewskimi oczyma, winien się stawić przed moim sądem. Kto zaś sąd mój królewski ominie, uchylając się od odpowiedzialności — tego dosięże mocarne moje królewskie ramię i spotka go kara straszliwa!.... da głowę swą pod topór katowski!...

Bolesnym a zarazem gniewnym spojrzeniem spogląda król przed siebie na ulicę, w ten ujarzmiony tłum, który jeszcze przed chwilą z dzikim wyciem niósł ze sobą śmierć, zadawał rany, niszczył, rabował, burzył i krwią znaczył — a teraz milczał i korzył się służalczo u jego nóg.

Patrzy na te tłumy i wzdryga się przed jakąś myślą, która nurtuje, przygniata i troską napawa.

— Kochan, spójrz na ten obraz straszliwy, na to dzieło szatana, na to żniwo zbrodni i ohydy, którą spowodował człowiek zły i przewrotny, Boga ciągle mający na ustach. Krew ścina się w żyłach, patrząc na straszliwe to dzieło.

— Wiedziałem panie, że ksiądz Baryczka wykorzysta zarazę, szerzącą się w kraju i skieruje gniew

— 15 —

zrozpaczonego ludu przeciw Żydom — a gdy w krwi i rabunku męty zasmakują, rozpali w całym kraju nienawiść ku Tobie, Królu...

— Baryczka... Baryczka... — wyrzucał przez zaciśnięte zęby Kazimierz. — Baryczka... Tak, to on... otwarcie już staną ze mną do walki — ale odpowie przed sprawiedliwością Bożą i naszą... zda rachunek przed tronem naszym... W kraju moim nie wolno przelewać niewinną krew, nie wolno silniejszemu znęcać się nad słabszym... Zapłaci mi za to — zapłaci drogo...

Mówiąc to, spojrzał na leżącą obok niego staruszkę, trzymającą kurczowo w swych pokrwawionych, zmasakrowanych rękach główkę młodego dziewczęcia, — które tuli się do zapadłej piersi omdlałej staruchy.

— Czy widzisz, Kochanie — jak silnie ta kobieta przygarnia do siebie to dziecko, ona poświęci swe życie, byle tylko uratować i wyrwać śmierci i hańbie ten jedyny skarb najdroższy.

— Tak Królu, widziałem gdyśmy wjeżdżali w tę straszną ulicę, jak ten olbrzymi pachołek z toporem w ręku — był już gotów rozpłatać głowę tej kobiecie... Widziałem, jak chciał jej wyrwać tę dziewczynę z objęć, a ona broniła się jak lwica, — zginęłaby, a dziewczęcia z objęć wydrzeć by sobie nie dała. Patrz, Królu na jej skrwawione ręce...

— A może ta biedaczka wyzionęła już ducha?... — rzucił z troską król.

Kochan Rawa skinął na jednego z żołnierzy przybocznej gwardii królewskiej.

— Zejdź z konia i obacz, czy ta kobieta, trzymająca w swoich ramionach głowę dziewczęcia — żyje jeszcze.

TERTIUM NON DATUR

(t) Kazio Pietrzak kocha się na zabój w córce bogatego kupca z Nalewek. Przyszły teść zażądał jednak od niego, by przeszedł na judaizm, gdyż inaczej nie zgodzi się na małżeństwo.

Kazio przystał na ten warunek i rozpoczął naukę zasad wiary mojżeszowej u rabina Cykoreyra.

Na pierwszej lekcji Kaziowi zrobiło się niedobrze i rabin dał mu na wzmocnienie kieliszek pejsachówki.

Kazio wypił, mlasnął językiem i poprosił o drugi kieliszek wybornego trunku.

Rabin potrząsnął z zakłopotaniem głową i mruknął do siebie:

— Teraz nie wiem, czy to jest jeszcze gojowskie pijaństwo, czy już żydowska chucpa!

(„Szpilki“)

VEDI NAPOLI...

Dewiza ochotników włoskich:

Zobaczyć Neapol i umrzeć.., pod Madrytem!

Lipiec
9
Piątek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 9s.
Poczt. biuro zlec. 153 00
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.57
Wschód słońca jutro godz.: 3.26

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Dziś: — Luizy, Weroniki.
Jutro: — Amalii p.

Teatr-kina

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dzisiaj w piątek, po cenach zniżonych, „Jaskółka z wieży Mariackiej“ wodewil z tańcami i śpiewami K. Krumłowskiego, w opracowaniu scenicznym reż. W. Radulskiego. W sztuce udział biorą: Leon Wyrwicz, A. Matusiakówna, Bielska, Czechowska-Korecka, Janikowska, Mrowińska, Starkówna, Burnatowicz, Fabisiak, Macherski, Opaliński, Szubert Turski, Węgrzyn, Woźnik, Wroński i in. — „Jaskółka z wieży Mariackiej“ powtórzona będzie w niedzielę wieczorem.

„TEMIDA NA PROWINCJI“ OTTONA BIELEN'A.

Jutro w sobotę ukaże się na scenie teatru im. J. Słowackiego komedia Ottona Bielen'a „Temida na prowincji“. Miecz sprawiedliwości w sali sądowej na głębokiej prowincji działa wolniej i łagodniej i pozwala spojrzeć w krzywe zwierciadło, w którym przesuwają się kolejno zwaśnione „strony“, świadkowie, sędziowie i obrońcy i paradny pokątny doradca, dokoła którego grupują się zabawne typy lokalne. Główną rolę przygodnego „sądownika“ gra K. Szubert, jego „elokwentnej“ klientki J. Czechowska-Korecka, a cały światek, kręcący się dokoła sądu: Mrowińska, Romowicz, Starkówna, Walewska, Burnatowicz, Grudniewski, Kolwas, Kosmyra, Macherski, Opaliński, Turski, Woźnik, Wroński, Żukowski. Sztukę wyreżyserował Wiktor Biegański.

Plan przedstawień.
Piątek 9. VII. „Jaskółka z wieży Mariackiej“
Sobota 10. VII. „Temida na prowincji“
Niedz. 11. VII. „Jaskółka z wieży Mariackiej“

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Ostatni poganin“ i „Noc przed bitwą“.
APOLLO: „Legia zatraceńców“
ATLANTIC: „Magnolia“ i „Prawo do szczęścia“.
BAGATELA: „Ordynat Michorowski“ i „Koronacja króla angielskiego“.
PROMIEŃ: „Maria Stuart“.
STELLA: „Potępieniec“ i „Przygody pechowca“.
SZTUKA: „Sobowtór Jacka Mortimera“.
UCIECHA: „Daniel Boone“ i „Mój pan mąż“.
WANDA: „Bez świadków“.

Radio

SOBOTA, 10 LIPCA 1937 R.

6.15 audycja poranna; 12.25 Koncert orkiestry wojskowej; 14.00 Koncert życzeń z płyt; 15.15 Muzyka; 16.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko p. t. „Wyprawa pod psem“ wg. powieści Kornela Makuszyńskiego; 16.30 „Mniej znane uwertury“. Koncert w wykonaniu orkiestry pod dyr. Adama Hermana; 17.30 Audycja konkursowa; 17.50 „Tatarnik z aparatem fotograficznym“ — wygłosi Henryk Schabenbeck; 18.15 Muzyka; 19.00 Pieśni ludowe Ziemi wileńskiej; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą: „Szlakiem piosenki wielkopolskiej“ w opracowaniu Bożeny Czyżykowskiej; — W przerwie o godzinie 21.45 z Warszawy: Przegląd wydawnictw — prof. Henryk Mościcki; 23.00 z Warszawy II: „Pasazeritis“ — monolog Teodora Miaskowskiego w wykonaniu Teofila Trzcińskiego; 23.15 z Warszawy II: Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

„Niespodzianki“ w procesie jaworznickim

Pisaliśmy już o tym, że proces jaworznicki ma się ku końcowi. Relacjonowaliśmy nawet, że zeznawali ostatni świadkowie. Tymczasem okazała się techniczna przeszkoda ściągnięcia do sądu jeszcze kilku ważniejszych świadków m. in. dr. Włodka, czołowego przedstawiciela Kopalni.

Jak informowaliśmy, dr. Włodek miał zeznawać w charakterze świadka w pierwszych dniach procesu. Na skutek jednak niestawiennictwa (podobno jest w Paryżu), sąd nałożył na niego karę grzywny w wysokości 150 zł z zamianą na 5 dni aresztu.

Wobec konieczności wyczekania na tego ważnego świadka i przez to niemożności zamknięcia postępowania dowodowego, sąd przesłuchuje w dalszym ciągu świadków odwodowych przeważnie krewnych oskarżonych.

* * *

Na dzisiejszej rozprawie adwokat dr. Pfeffer postawił dwa rewelacyjne wnioski:

Wniósł o powołanie dwóch świadków, a to właściciela firmy A. Gross i Ska w Krakowie i E. Luby na stwierdzenie okoliczności, że już po przeniesieniu biura dyrekcji Kopalni z Jaworzna do Krakowa w r. 1933 nadesłano z kopalni w Jaworznie dla E. Luby 300 ton węgla w wagonach w cenie węgla drobnicowego po zł 15 za tonnę, podczas gdy kopalnia sprzedawała wtedy węgiel wagonowy po cenach znacznie wyższych.

Wagony te były z kopalni początkowo przeznaczone do woj. kieleckiego, a zostały przedyrygowane do stacji kolejowej Kraków—Wisła za zniżoną taryfą przewozową, choć kupcy płacili wówczas przy kupnie wagonowym w kopalniach wyższe ceny.

Poza tym przedkłada dr. Pfeffer listy przewozowe kopalni Szyb — Sobieski i kilka rachunków firm węglowych z różnych miejscowości, celem stwierdzenia, że osk Bachner kupował w tym samym czasie nie tylko węgiel jaworznicki.

Oba te wnioski zmierzają do wykazania prowadzonej przez kopalnię różnej polityki cen, tak, że kupujący byli zdezorientowani co do właściwych cen na kopalniach w Jaworznie.

Należy zaznaczyć, że niektórym uprzywilejowanym odbiorcom udzielano rabatów dochodzących do 29 proc. cen zasadniczych i temu należy przypisać znaczne różnice cen przy kupnie i sprzedaży węgla.

Ekspertyza daktyloskopijna podstawą oskarżenia

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie toczyła się rozprawa, przeciw mieszkańcom Krakowa Marianowi Strycharskiemu, Andrzejowi Rogali, Józefowi Malcowi i Stanisławowi Wiechciowi, oskarżonym o kradzież. I tak oskarżeni w lutym i marcu br. — działając w porozumieniu ze sobą — ukradli ze składu braci Leiba i Izaaka Kalfusów w Krakowie skóry wartości kilku tysięcy złotych. Kradzież skór stwierdzili Kalfusowie dnia 11 marca br., przyczem przeprowadzone wówczas oględziny wykazały, że sprawcy dostali się do składu przez dwa okna po odkitowaniu szyb i odpiłowaniu po jednym pręcie kraty żelaznej. Po dokonaniu kradzieży sprawcy wstawili szyby i kraty na miejsce, przy tej robocie jednak zostawili ślady swych palców. które w wysokim stopniu ułatwiły policji wykrycie złodziei. Otóż w toku dochodzeń przesłuchany został niejaki Antoni Skrzypczyk, który stwierdził, że w nocy 10 marca br. widział znanych mu wszystkich czterech oskarżonych koło składu Kalfusów na wozie, naładowanym skórami, a obok okna składu leżała pod murem przewrócona drabinka.

Mając ślady palców na szybie składu Kalfusów, — policja przekazała fotografie tych śladów oraz oryginalne odciski palców podejrzanych o kradzież do Centrali Służby Śledczej w Warszawie celem dokonania ekspertyzy daktyloskopijnej. Ekspertyza powyższa wykazała, że znalezione na szybach odciski palców zgodne są z odciskami palców oskarżonego Mariana Strycharskiego.

Ponieważ zaś nie można obecnie odszukać świadka Skrzypczyka, a brak innych świadków kradzieży, przeto główną podstawą oskarżenia jest powyższa ekspertyza daktyloskopijna.

Wstrząsająca śmierć żony sierżanta

Straszna i wstrząsająca scena rozegrała się dziś nad ranem o godz. 3'30 w Krakowie na rogu ulic Tomasza i Szczepańskiej. Z 3-go piętra okna domu narożnego rzuciła się Pilch Maria, lat 33, żona sierżanta, na bruk uliczny, odnosząc śmiertelne rany.

Przybyły natychmiast lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził jeszcze u denatki lekkie oznaki życia. Natychmiast przewieziono ją na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie po dwu godzinach nieszczęśliwa kobieta zmarła.

Powód samobójstwa, żal za zmarłym synem.

Skazanie urzędników Fund. Drogow.

Do prokuratury sądu okręgowego w Krakowie wpłynęło przed dwoma laty doniesienie o malwersacjach, dokonanych na szkodę Funduszu Drogowego.

Ustalono, że dwaj urzędnicy, a to Jan Woroń i Jan Lepiarski na skutek dokonania szeregu malwersacji narazili instytucję tę na szkodę sięgającą 28.000 zł w okresie 1933 do 1935 r.

Wyrokiem sądu okręgowego skazany został Jan Woroń na łączną karę lat 3, Lepiarski zaś uwolniony został od winy i kary.

Na skutek wniesionej przez prokuratora apelacji odnośnie wyroku Lepiarskiego i obrony odnośnie Woronia, sprawa znalazła się dziś na wokandzie sadu apelacyjnego.

Wyrok na Woronia został zatwierdzony, Lepiarski zaś został skazany na 1 rok więzienia.

Paserzy przed sądem

Pod przewodnictwem s. o. dra Wasilewskie go, przy obecności prokuratora dra Klimczyka toczyła się rozprawa przeciwko Benedyktowi Studzińskiemu, Franciszkowi Ciehoniowi i Henrykowi Macale, oskarżonym o to, że w roku ubiegłym nabywali towary bławatne pochodzące z kradzieży, dokonanej na szkodę firmy Reisfeld Salomon przy ul. Krakowskiej 7.

Oskarżonych bronili adw. dr. Dortheimer i Taffet.

NAUCZCIE SIĘ CHODZIĆ!!!

Ilość wypadków samochodowych i motocyklowych szerzy się z dnia na dzień w zastraszający sposób. Wystarczy przeczytać którąkolwiek z kronik policyjnych, lub Pogotowia ratunkowego, by przekonać się o rozmiarach nieszczęścia spowodowanego wzmagającymi się wypadkami.

Czy w rzeczywistości winę wypadku ponoszą tylko kierowcy, względnie niedostatecznie uregulowany ruch? Nie!

Przyczyną wypadków prawie w 90 proc. są sami przechodnie, którzy nie bacząc na niebezpieczeństwo grożące na jezdni, przechodzą przez nią i ani na chwilę nie pomyślą, czy w danym miejscu wolno przechodzić, względnie nawet nie popatrzą czy tuż obok nie posuwa się pojazd, dla którego tylko jezdnia jest przeznaczoną.

Nieuwaga, nieumiejętność chodzenia, zamyślenie, to najczęstsze przyczyny wzrastających z dnia na dzień, z godziny na godzinę wypadków i nieszczęść.

Ani organy regulujące ruch, ani też kierowcy nie mogą być „duchami świętymi“, by domyślić się, w jakim momencie spodoba się komuś w najmniej do tego odpowiednim miejscu, przechodzić, względnie wstępować na jezdnię. Ograniczenie ilości wypadków za leży przede wszystkim od umiejętnego zachowania się publiczności na drogach, ulicach i jezdniach, w których to punktach przechodzący musi najpierw zastanowić się, czy miejsce do przejścia jest odpowiednie, czy nie zbliża się jakiś pojazd, wreszcie czy widok nie jest zasłonięty przez inny wehikuł.

Organy czuwające nad regulacją ruchu, jak i kierowcy zapewne dołożą wszelkich starań, ażeby wspólnie ze społeczeństwem mieć na największej uwadze ochronę życia i zdrowia jednostki.

A zatem ludzie, nauczcie się chodzić!!!

Mgr. St. F.

W wirze dnia...

Parę minut po godzinie 9-tej wezwano straż pożarną na ulicę Bożego Ciała, gdzie na I-szym piętrze domu pod nr. 15 zapaliła się ścianka drewniana, oddzielająca pokój od łazienki.

Dzięki natychmiastowej interwencji przez wyłamanie 1 m² w ścianie, zapobiegnięto dal szemu rozszerzaniu się ognia.

Wypadku w ludziach nie było.

UMYSŁOWO CHORY WYDALIŁ SIĘ Z DOMU

Urzędnik DOKP. z Katowic Jaśkiewicz Walerian lat 50, zamieszkały okresowo w Krakowie przy ul. Felicjanek 1, wydalił się z domu i dotąd nie powrócił.

ZAGINĄŁ UCZEŃ SZKOŁY RZEMIEŚLNICZEJ

15-letni uczeń szkoły rzemieślniczej Koskowski Józef, zamieszkały w Warszawie przy ul. Tarczyńskiej 32 wyszedł z domu przed paru dniami i dotychczas nie dał znaku życia.

W CZASIE SNU...

Na plantach Dietlowskich okradziony został podczas snu Schnur Maurycy przez nieznanego osobnika, który skradł mu dokumenty osobiste i gotówkę w wysokości 190 zł.

POTRĄCONY PRZEZ AUTO

Jan Dąbrowski potrącony został przez dorożkę samochodową na ul. Stradom i doznał silnych potłuczeń.

Reflektorem przez Polskę

(k) Bronisława Niżyńska słynna w Europie i Ameryce baletmistrzyni, jedna z twórczyń nowoczesnego baletu, przybyła do Warszawy, aby stanąć na czele tworzonego „Baletu Polskiego“ pod ogólnym kierownictwem dyr. Arnolda Szyfmana.

P. Niżyńska jest z pochodzenia Polką, siostrą znakomitego tancerza Wacława Niżyńskiego.

— Jak wynika z danych centralnego biura filmowego w roku 1936 na terenie całej Polski było 741 kinematografów stałych (w tym 703 dźwiękowe) o łącznej ilości 264.271 miejsc.

W stosunku do r. 1935 stanowi to wzrost o 21 kinematografów.

W Warszawie było razem kin 65 — wszystkie z aparaturą dźwiękową. Z większych miast największą ilość kinematografów ma Łódź (33), dalej idą, Lwów (23), Kraków i Poznań (po 13), Katowice (11) i Wilno (9).

Kinematografy wędrowne posiadają nast. województwa: poleskie (18), kieleckie (12), lwowskie (9) i poznańskie (8).

— W związku z pojawiającymi się w ostatnich czasach wiadomościami o ograniczeniach w powiatach granicznych i utrudnieniu w ruchu turystycznym w rejonie Karpat, dowiadujemy się z miarodajnego źródła, iż wiadomości te nie odpowiadają prawdzie.

Wydane niedawno rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia Prezydenta R. P. o granicach państwa przewiduje jedynie pewne ograniczenia w strefie nadgranicznej, t. j. w terenie o szerokości 2 do 6 km od linii granicznej, przy czym jeśli chodzi o miejscowości klimatyczne, letniskowe i szlaki turystyczne władze miejscowe upoważnione są do stosowania w szerokim zakresie ulg.

Jeśli chodzi o rejon Karpat to ułatwienia i ulgi będą miały szerokie zastosowanie. W każdym zaś razie wjazd utrystów i kuracjuszów na te tereny i swoboda ruchu nie podlega żadnym uprzednim zezwoleniom władz, czy innym ograniczeniom.

OLKUSZ.

— W Olkuszu odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli min. przem. i handlu w sprawie zatopionych kopalń rud cynkowych i ołowlanych w Bolesławiu pod Olkuszem.

W wyniku konferencji postanowiono zaznajomić się z zasobami złóż rudy cynkowej i ołowianej na miejscu. Na podstawie badań i wyników powzięta zostanie decyzja przez min. przem. i handlu w sprawie opłacalności eksploatacji kopalń.

Należy nadmienić, że pod kierunkiem 2 inżynierów górniczych instytutu geologicznego rozpoczęte już zostały pomiary geologiczne i przystąpiono do robót wiertniczych sposobem elektrycznym. Badania te potrwają jeszcze około miesiąca.

CHCĄ ABY O HITLERZE MÓWIONO co najmniej 3.000 lat

To nie żart, zrodzony na tle kanikuły letniej, lub w seperatce obitej ze wszystkich stron miękimi materacami...

To najsmutniejsza, ale zarazem naj prawdziwsza prawda!

Chwilę cierpliwości, a przekonamy się. —

Oto w czasie dnia partyjnego, odbytego w Kolonii przywódca sfer „robotniczych“, osławiony dr. Ley wygłosił odczyt na temat: „Problem wodzostwa w partii narodowo-socjalistycznej“. Mowca, stwierdziwszy na wstępie swej „naukowej“ prelekcji, że Adolf Hitler, a nie Kościół dokonał odrodzenia narodu niemieckiego, zajął się zagadnieniami religijnymi, wysuwając koncepcje areligijnego deizmu.

Ale pikantnością tchną końcowe ustępy tego niepośledniego odczytu.

„Ja jestem z wami, a wy jesteście ze mną“ — powiedział Hitler. „Chrystus musiał być wielkim bohaterem“, — jeżeli dziś mówi o nim i wierzy w niego 470 milionów ludzi.

Partia narodowo-socjalistyczna pragnie **aby nowe Niemcy mówiły o swym führerze najmniej 3000 lat!**

Jeżeli ruch narodowo-socjalistyczny potrwa trzy, cztery, pięć, dziesięć, pięćdziesiąt tysięcy lat — wówczas Niemcy będą wieczne“.

Kropka. Dosyć! 3 tysiące lat! To nie chorobliwa megalomania, granicząca z obłąkaniem. To pobożne życzenia tych, którzy skaczą i tańczą dookoła złotego cielca, dopóki jego gwiazda świeci.

Niepoprawni są ci Niemcy. Buta nie opuszcza ich nigdy.

Ale, nawet Napoleon powiedział... na wyspie św. Heleny:

„nikt nie powinien przypuszczać, że historia zaczyna się prawie od niego“.

Nikt. Nawet Napoleon nie twierdził w ten sposób.

A zarozumiałym Niemiaszkom się zdaje, że historia świata zaczęła się od dnia, kiedy Papen oszukany i „wykiwany“ na całego, nakłonił mało orientującego i zestarzałego Hindenburga, do oddania steru rządów państwa niemieckiego w znane ręce. Od tej chwili zaczyna się historia... — i trwać będzie 50 tysięcy lat...

Inaczej Niemcy nie będą wieczne.

Nie ma dzisiaj Bonapartyzmu we Francji, a Francja trwa.

Hitler i Napoleon!

Kto chce niech się sili na prównanie. My wolimy zrezygnować z tej próby z wiadomych powodów...

Nie upłynęło jeszcze 150 lat od śmierci Napoleona, a wspomina się o nim, tylko wtedy, gdy się rozgląda za genialnymi ludźmi danej epoki historycznej. A wspominając mówi się o wszystkim tylko nie o barbarzyństwie, dzikości, nie o wandaliźmie i upadku cywilizacji.

Co będą mówić Niemcy o drugim „bohaterze“ nie za 3000 lat, ale powiedzmy za 50, trudno dzisiaj przesądzać.

Zestawienia z Napoleonem napewno nie wytrzyma.

A, Napoleon nigdy nie twierdził, że od niego zaczyna się historia. Nie miał pretensji do prześcigania Chrystusa o kilka tysięcy lat w trwałości wiary i pamięci ludzkiej. Wiara w Chrystusa przetrwa jeszcze wieki, bo zasadza się na pięknych, ludzkich dogmatach, a — nie śmiejcie się z tego porównania — partia narodowo-socjalistyczna runie wcześniej, niż to jej antychrystom, poganinom się zdaje.

Bohaterstwa Führerów kończą się czasami wcześniej, niż ze śmiercią fizyczną.

O tym powinien był pamiętać dr. Ley, gdy kazał „Führerowi“ ścigać się z Chrystusem na długość „mówienia“ o sobie...

I jeszcze jedno.

Gdy Dr. Ley myślał o trwałości i niezmienności uczuć dla twórcy „odrodzenia narodu niemieckiego“, powinien był pamiętać o słynnym dialogu z Calderona:

„...Wszakżesz Cię wczoraj król wysoko cenił?

A dzisiaj serce jak widzisz odmienił“.

Dzisiaj Niemcy zakute w kajdany niewoli, jakże wysoko cenią... a jutro, za lat 3 tysiące?.... Boże, któż to wiedzieć może? Czasami jedna godzina może świat do góry nogami przewrócić.

A tamtym marzy się o 3000 lat!

Naiwni, albo nie z tego świata.

Ster.

Rozmaitości

Marszałkowski koń

Wdowa po zmarłym przed rokiem marszałku polnym Angli, lordzie Haigu ma duże kłopoty z rzeźbiarzami, wykonującymi obecnie odlew pomnika swego małżonka.

Lady Haig zamieszkuje obecnie w Londynie i co pewien czas odwiedza pracownię rzeźbiarza, w której przygotowany jest odlew pomnika, utrwalającego pamięć wielkiego dowódcy angielskiego, który sławą okrył oddziały brytyjskie w okresie wielkiej wojny światowej.

Oglądając pierwszy odlew pomnika, lady Haig nazwała całość „dziełem osła“. Rzeźbiarz obraził się srodze, wobec czego musiano oddać prace nad ukończeniem dzieła innemu mistrzowi dłuta. Ten wykonał pomnik z wielką starannością, starając się nadać mu formy kolosalne. Wzbudziło to w oczach energicznej wdowy silne oburzenie. O ile mogła się jeszcze zgodzić z kompozycją postaci, to już całkowicie negatywnie była usposobiona wobec konia, na którym zasiadł marszałek, nazywając go żyrafą.

Mistrz dłuta postanowił wobec takiego afrontu rzeźbić kształty konia z natury i w tym celu urządził w podwórzu siedziby stajnię, do której ściągnął najokazalsze siwki ze stajni wyścigowej.

Po długich naradach lady Haig wybrała nareszcie konia, który zdaniem jej, byłby godzien tworzyć należyte tło do całości tego dzieła.

Uroczyste odsłonięcie pomnika odbędzie się jeszcze w bieżącym roku na jednym z placów Londynu.

9 tys. samochodów w Abisynii

W Addis Abebie powstał specjalny urząd czuwający nad rozpowszechnieniem motoryzacji w Abisynii. W chwili opanowania Etiopii przez władze włoskie liczba samochodów wynosiła na terenie całego kraju 200, a obecnie dochodzi do 9.000.

Szalone wprost tempo motoryzacyjne Abisynii łączy się z planowo przygotowaną rozbudową sieci dróg, którą pokryją najdalsze zakątki ujarzmionego kraju. Ludność wita postęp cywilizacyjny Abisynii z całą ufnością i zadowoleniem.

W pierwszych dniach lipca ruszył z Asmary w głąb Abisynii specjalny korowód propagandowy jednej z turyńskich wytwórni samochodów. Korowód zatrzymuje się w każdej wiosce i ma na celu oswojenie ludności z wyglądem i działaniem motorów.

Dziewica Orleańska w Beauvais

Północno - francuskie miasto Beauvais obchodzi rok rocznie w pierwszych dniach lipca rocznicę swego założenia. Uroczystości, jakie swym stylem i przepychem przypominają średniowiecze, sięgają do dekretu Ludwika XI, który w roku 1473 nadał Beauvais prawa miejskie a jednocześnie nakazał rok rocznie w beztrosce i tradycji czcić pamięć przeszłości.

Obchód ten łączony jest przez miejscową ludność z manifestacją katolicką na cześć Joanny Achette, która w Beauvais nosiła miano drugiej dziewicy orleańskiej na pamiątkę bohaterskich walk staczanych na czele oddziałów kobiecych z Burgundami. Głęboko religijna ludność obnosi ucharakteryzowaną osobę swej bohaterki w wielkim orszaku dokoła miasta. Następnie odbywa się wspólny obiad wydany przez mera miasta dla najuboższej ludności. Po nabożeństwie odbywa się w cieniu okazałej katedry św. Stefana huczny jarmark, na który zjeżdżają się licznie gospodarze z całej okolicy w swych pięknych malowniczych strojach ludowych.

—o—

Sprawy pracownicze

600.000 WYPADKÓW W FABRYKACH

Rocznie około 600.000 osób w przemyśle polskim ulega nieszczęśliwym wypadkom lub okaleczeniom. Ponieważ Amerykanie obliczyli, że 14 do 19 ulega przy tym zakażeniu ran, każdy zakład przemysłowy powinien wytężyć siły, aby dobrze zorganizować pierwszą pomoc w nagłych wypadkach. Wielką rolę gra przy tym dobre zaopatrzenie podręcznej apteczki.

OSZCZĘDNOŚCI PODRĘCZNEJ APTECZKI

Dobra organizacja pierwszej pomocy w nagłych nieszczęśliwych wypadkach oceniona została nawet w Sowietach. Obliczono tam, przeciętny czas leczenia robotnika, który ulegli poszczególnym wypadkom przy pracy, zmniejsza się o 50 procent, jeśli dobrze zorganizowana jest pierwsza pomoc dla rannego. Zmniejsza to więc i koszty leczenia i obniża stopień inwalidztwa oraz ciężar rent wypadkowych.

ZAPOMOGI NA PODRÓŻ

Bezrobotny pracownik umysłowy, który uzyska pracę poza miejscem zamieszkania ma prawo do zapomogi na podróż. Zapomogi udziela się według udowodnionych kosztów przejazdu, uwzględniając najniższą taryfę. Zapomoga obejmuje nietylko ubezpieczonego, ale i członków jego rodziny.

ODPRAWA INWALIDZKA PRACOWNIKA UMYSŁOWEGO

Jeeżli pracownik umysłowy w czasie trwania ubezpieczenia lub w 18 miesięcy po jego ustaniu, stracił trwale 50 proc. zdolności do pracy, ma prawo do jednorazowej odprawy inwalidzkiej. Odprawa przysługuje osobom, które z powodu braku 60 miesięcy składkowych nie mogą pobierać renty inwalidzkiej.



Budowa kopca na Sowińcu

Na liczne zapytania poszczególnych osób, instytucji, organizacji społecznych i oddziałów wojskowych, wydział wykonawczy komitetu budowy kopca Józefa Piłsudskiego, w Krakowie zawiadamia, że składanie ziemi na Sowińcu może się odbywać do końca sierpnia 1937 r. (k)

NOWY REKORD ŚWIATA USTANOWIŁ

w biegu na 2000 m. lekkoatleta szwedzki Johnson, w czasie 5.18.4. Poprzedni rekord Ladoumeque wynosił 5:21,8.

SZCZEPIENIE OCHRONNE PRZECIW WŚCIEKLIZNIE.

Wobec coraz częstszych przypadków pokąsania ludzi przez psy wściekłe, względnie podejrzane o wściekliznę, Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu miejskiego w Krakowie podaje do wiadomości, że osoby ubogie pokąsane przez zwierzęta (nie tylko przez psy) mogą korzystać z bezpłatnych szczepień ochronnych przeciw wodowstrętowi.

Szczepienie to w przypadku stwierdzonego ubóstwa przeprowadzają lekarze miejscy

OSTRZEJSZYM JĘZYCZKIEM.

Historia dziwnie się powtarza;
Wracają nieraz stare prądy....
Metody czerwonego cara
To jakby Robespierra rządy.

Więc niech dyktator pilnie baczy,
Bo również może przyjść i pora
(Gdy zbraknie miejsca dla rozpaczy)
Na dzień **dziewiąty Termidora...**

Ben Cwał.

TRYBUNA SPORTOWA

Oko świata

NIEMCY.

— (k) Wg. artykułu oficera marynarki wojennej Rzeszy, który ukazał się w „Berliner Boersen Ztg“ flota niemiecka posiada dziś następujące okręty:

Jako jednostki pierwszorzędne — trzy pancerniki, cztery krążowniki, jeden dywizjon kontrtorpedowców, trzy flotylle torpedowców dwie flotylle okrętów konwojowych, dwie flotylle poszukiwaczy min, dwie flotylle łodzi podwodnych oraz wiele innych jednostek bojowych różnego typu. Do celów szkoleniowych i ćwiczebnych służy 11 okrętów różnych kategoryj. Ponadto istnieje szereg starszych torpedowców, stawiaczy min i innych mniejszych jednostek.

W granicach niemiecko-angielskiego układu morskiego marynarka niemiecka wzmocni się po sześciu latach o 5 okrętów liniowych, trzy pancerniki typu „Deutschland“, dwa lotniskowce, 14 krążowników, 40 kontrtorpedowców i torpedowców oraz szereg łodzi podwodnych z ogólnym tonażem 23.000.

— Litewski attache wojskowy w Berlinie płk. Szkirpa został mianowany stałym delegatem Litwy przy Lidze Narodów.

— Do Kilonii przybył z 5-cio dniową wizytą z Karlskrone pierwszy dywizjon szwedzki z pancernikami: „Sverige“ i „Drottning Victoria“ oraz lotniskowcem „Gotland“.

— W Heidelbergu zakończyły się obrady komitetu wykonawczego międzynarodowej konferencji studentów.

ROSJA.

— Jak donosi „Prawda“ ogólna liczba taksówek w Moskwie, w mieście prawie 4-milionowym, wynosi 540 sztuk, z czego 300 znajduje się stale w garażach.

— Czarna metalurgia w ZSRR — pisze „Prawda“ — zakończyła pierwsze półrocze niezadawalająco. Produkcja żelaza w porównaniu z rokiem ubiegłym nie podniosła się. W rezultacie tego stanu rzeczy fabrykom maszyn i odlewniom brak surowca. Cierpi na tym przemysł samochodowy i przemysł maszyn rolniczych. Najgorzej pracują fabryki metalurgiczne w Kierczu. Fabryka „Azowstal“ imienia Ordzonikidze, plan produkcji w pierwszej połowie roku wykonała zaledwie w wysokości 35,6 proc. Zdaniem „Prawdy“, winę za to wszystko ponoszą „wrogowie ludu“. Dyrektor głównego zarządu czarnej metalurgii Kanner i dyrektor fabryki w Kierczu Glinka, zostali aresztowani. Dyrektora nowo-moskiewskiej fabryki metalurgicznej Brudnego zwolniono ze stanowiska.

„Prawda“ za zły stan czarnej metalurgii atakuje ostro ludowy komisariat ciężkiego przemysłu, twierdząc, iż nie spieszy się on z likwidacją skutków szkodnictwa i zaznaczając z ironią, że w fabrykach metalurgicznych i koksowniach wygłasza się tylko mowy na temat likwidacji szkodnictwa, a wiadomo, że ze słów metalu nie będzie. Odnosi się wrażenie — pisze dziennik — że ludowy komisariat ciężkiego przemysłu dowiaduje się o sytuacji w fabrykach metalurgicznych dopiero z gazet.

FRANCJA.

— Posiedzenie komisji budżetowej rady miejskiej miasta Paryża, ujawniło, iż na 1 lipca deficyt budżetu miejskiego wynosi 1.300 tys. fr. Cyfra ta świadczy, iż od 1 kwietnia b. r. kiedy deficyt miejski obliczony został na 1.100 tys. zadłużenie miasta nie przestało wzrastać, mimo wejścia w życie podwyżki cen biletów metra, podwyżki opłat za wodę, gaz i elektryczność. Wzrastający deficyt miejski zmusi prawdopodobnie zarząd miasta Paryża do podwyższenia szeregu opłat, przede wszystkim wymienia się tu podwyżkę cen biletów autobusowych.

ANGLIA.

— Agencja Reutera donosi: w londyńskich kołach oficjalnych twierdzą, że wiadomości określające datę wizyty min. von Neuratha w Londynie są przedwczesne.

— George Lansbury, poseł Labour Party, opuścił samolotem Londyn, udając się do Rzymu, gdzie zostanie przyjęty przez Mussoliniego.

STANY ZJEDNOCZONE.

— Władze amerykańskie udzieliły niemieckiej Lufthansie zezwolenia na 8 próbnych lotów tam i z powrotem między Frankfurtem a Nowym Jorkiem bez pasażerów i towarów. W lotach tych pomoc okazywać będą statki — katapultory pod Azorami i u wybrzeży Północnej Ameryki.

INDIE.

— Wydział wykonawczy narodowej indyjskiej partii kongresowej, której przewódcą jest Ghandi, zdecydował po 12-godzinnej dyskusji, że członkowie partii mogą przyjmować urzędy w rządach poszczególnych prowincyj indyjskich, w których partia kongresowa uzyskała w czasie ostatnich wyborów większość. Kwestia ta była przedmiotem sporu od trzech miesięcy. W wyborach narodowych w ramach nowej konstytucji z lutego r. b. narodowa partia kongresowa Gandhiego uzyskała większość w 6-ciu prowincjach Indyj brytyjskich, a mianowicie w Madrasie, Bombaju, Biharze, Orissie, w prowincjach środkowych i w prowincjach zjednoczonych.

Ze strony miarodajnych czynników brytyjskich, a mianowicie ze strony wicekróla Indyj lorda Linlithgow, jak i ze strony ministra do spraw Indyj lorda Zetland czynione były ostatnio wynurzenia publiczne, nawołujące członków tej partii do współpracy w ramach nowej konstytucji. Tendencja za rządu partii szła w kierunku odrzucenia oferty współpracy, ale prowincje, w których partia uzyskała większość, parły ku współpracy i ostatecznie tendencje idące z tych prowincyj zwyciężyły. W brytyjskich kołach rządowych decyzja ta wywołała wielkie zadowolenie, albowiem dopiero teraz zarysowuje się realna możliwość porozumienia pomiędzy społeczeństwem hinduskim a czynnikami brytyjskimi w sprawie wprowadzenia w życie nowej konstytucji.

Niebywały rekord 17-letniej Dunki

Młoda Dunka, licząca 17 lat Wera Kammersjaard dokonała dziś rano niebywałego rekordu światowego, przepływając 48 km. wpław. Wypłynęła ona z wybrzeża Seeland i dopłynęła do miejscowości Grensa na Jutlandii. W linii powietrznej odległość wynosi 48 km. natomiast biorąc pod uwagę, że musiała ona płynąć w linii łamanej, należy uważać, że rekordzistka przebyła około 60 km. Po dokonaniu tego wyczynu Wera Kammersjaard czuła się dobrze i wyraziła gotowość podjęcia nowego wyścigu wpław przez morze. Jak opowiadają doświadczeni rybacy, przebyta przez Dunkę trasa wodna należy do najniebezpieczniejszych na wszystkich wodach otaczających Danię.

Decyzje Zarządu P. Z. L. A.

Na posiedzeniu zarządu PZLA delegat Związku na mistrzostwa Polski p. Koryś złożył sprawozdanie z zawodów w Chorzowie i poruszył m. in. kwestię używania płotków starego typu, właściwie już wycofanych, oraz zwrócił uwagę na sprawę zdyskwalifikowania sztafety Warszawianki 4x400 m. z powodu udziału Kusocińskiego. — Obie te sprawy będą rozpatrzone przez komisję sportową.

Zastanawiano się także nad sprawą szczegółów organizacji meczu Polska — Niemcy. PZLA oczekuje obecnie na ostateczne wiadomości z Chorzowa, a jednocześnie czyni starania o uzyskanie funduszów na projektowane przygotowania czołowych zawodników.

Mecz kobiecy Polska—Niemcy
pod znakiem zapytania

Sprawa dojścia do skutku międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego pań Polska—Niemcy w Łodzi stoi pod znakiem zapytania, gdyż nie jest jeszcze wiadomem, czy zarząd PZLA wyrazi na jego urządzenie swą zgodę. PZLA zastrzegł się, że zdecyduje się na urządzenie tego spotkania tylko w tym wypadku, o ile czołowe zawodniczki polskie osiągną na mistrzostwach Polski dobre wyniki i wykażą należytą formę. Ponieważ jednak forma obecna naszych lekkoatletek jest naogół niezbyt dobra, przeto dojście do skutku spotkania z Niemkami wydaje się mocno wątpliwe.

* * *

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Bydgoszczy lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w konkurencji pań.

Dotychczas wpłynęły zgłoszenia następujące: Łódź — 6 zawodniczek, Lwów — 2, Poznań — 12, Śląsk — 10, Pomorze — 21.

Oczekiwane są zgłoszenia od okręgów — warszawskiego, krakowskiego, wileńskiego i białostockiego.

Sport amerykański bojkotuje Niemców

W Milwaukee odbyło się wspólne posiedzenie egzekutywy i komisji do stosunków z zagranicą Amatour Athletic Union (czołowe amerykańskie zrzeszenie związków sportowych), na którym jednomyślnie uchwalono nie wysyłać drużyny na tegoroczne zawody „Trackfield Turney“, które mają się odbyć w Niemczech. W uzasadnieniu odnośnego wniosku prezydent A. A. U., J. Mahony, oświadczył, iż jest nie do uwierzenia, aby sportowcy amerykańscy zgodzili się na wyjazd do kraju, w którym zniesiono równość praw dla sportowców.

Zmieniony regulamin marszu
„Szlakiem Kadrówki“

Przygotowania do tradycyjnego marszu Szlakiem Kadrówki (6—8 sierpnia na trasie Kraków — Miechów — Jędrzejów — Kielce) są już w pełnym toku. Do zawodów stanie kilkadziesiąt drużyn wojskowych, Zw. Strzeleckiego, Zw. Rezerwistów oraz organizacji P. W.

Regulamin marszu został w r. b. zmieniony w ten sposób, że dopuszcza do zawodów zespoły klubów i organizacji sportowych, które startować mogą bez obciążenia i nie są obowiązane do strzelania.

MECZ POLSKA — WŁOCHY O PUCHAR EUROPY ŚRODKOWEJ ODWOŁANY.

Mecz tenisowy Polsko — Włochy o puhar Europy środkowej, mający odbyć się w dn. 30 bm. do 1 sierpnia w Warszawie został odwołany na prośbę Niemieckiego Związku Tenisowego, który w tym czasie przeprowadza mistrzostwa Rzeszy.

Zarząd PZLT zaproponował włoskiemu związkowi dwa nowe terminy do wyboru: 6 — 8 lub 13 — 15 sierpnia br. w Warszawie.

ZA NAJLEPSZY FELJETON O MIĘDZYNARODOWYM RAIDZIE A. P.

Jury nagrody Automobilklubu Polski za najlepsze feljetony o I międzynarodowym raidzie A. P. 1937 r. w składzie: red. J. Wiewiórski, inż. J. Grabowski, red. W. Junosza-Dąbrowski oraz delegaci A. P. — pp. S. Zabłocki i T. Grabowski, przyznano pierwszą nagrodę red. J. Erdmanowi, drugą — red. Z. Weissowi, trzecią — red. K. Sikorskiemu, czwartą — red. B. Andrzejowskiemu. Red. Erdmanowi, wybitnemu dziennikarzowi, skła damy gratulacje do pierwszej nagrody.

ZMIANA NA STANOWISKU PREZESA WKS ŚMIGŁY.

Na walnym nadzwyczajnym zebraniu dokonano wyboru prezesa . Jednogłośnie wybrano płk. Engla — byłego wicedyrektora PUWF. Jako wiceprezes został nadal mjr. Zbigniew Lankau. Kapitanem sportowym wybrany został mjr. Czesław Mierzejewski.

MINIMA NA PŁYWACKIE MISTRZOSTWA POLSKI.

W dniach 24—26 bm. w Bielsku rozegrane zostaną zawody pływackie o mistrzostwo Polski. W zawodach tych startować mogą zawodnicy i zawodniczki posiadający klasę mistrzowską, oraz ci, którzy osiągnęli w roku bieżącym następujące minima:

Konkurencje męskie — 100 m. dow. 1:09, 200 m. dow. 2:43, 400 dow. 6:15; 1500 m. dow. 25,08; 100 m. klas. 1:28; 200 m. klas. 3:13: 100 m. na wznak 1:27; Konkurencje kobiece — 100 m. dow. 1:38, 400 m. dow. 7:50, 100 m. klas. 1:50; 200 m. klas. 3,55; 100 m. na wznak 1:52.

TABELA O MISTRZOSTWO POLSKI W WATERPOLO.

Tabela przedstawia się następująco: EKS 3 gry, 6 pkt., st. br. 15:2; AZS 4 gry, 5 pkt., oraz st. br. 11:8; Hakoah 4 gry, 3 pkt. oraz st. br. 7:8; Makkabi 2 gry 1 pkt, oraz st. br. 2:7, KSZO 3 gry 1 pkt., oraz st. br. 3:13.

TRÓJMECZ PŁYWACKI WĘGRY — CZECHOSŁOWACJA — AUSTRIA.

Międzypaństwowy trójmecz pływacki Węgry — Czechosłowacja — Austria rozegrany został w Piszczanach. Zwyciężyły Węgry — 43 pkt., 2) Czechosłowacja — 32 pkt.

Ciekawsze wyniki notujemy:

100 m. klasycznym i 100 grzbietowym wygrał Lengyel, mając czasy: 1:14,4 oraz 1:12 m

12 m. klasycznym — Fabia (W) 2:54,8 m.

4x200 m. dowolnym — Węgry 9:22,2 m.

100 m. dowolnym — Csik (W) 59,8 m.

W meczu piłki wodnej Węgry pokonały Austrię 10:0 oraz Czechosłowację 5:1.

MECZ PŁYWACKI NIEMCY — ANGLIA.

W dn. 23. i 24. bm. odbędzie się w Londynie międzypaństwowy mecz pływacki Niemcy—Anglia.

Celem wyłonienia reprezentacji Anglii, — przyspieszony zostanie termin mistrzostw krajowych, które odbędą się 12 — 14 bm.

—o—

PIŁKARZE RATUJĄ KOLARZY.

Piłkarze rumuńscy, korzystając z przejazdu przez Łódź swych rodaków kolarzy, zaprosili ich na obiad i kolację. Krok ten, będzie bardziej zrozumiały, jeśli dodamy, że kolarze rumuńscy znajdowali się w opłakanych warunkach finansowych.

WĘGIERSCY PIŁKARZE W WILNIE.

Węgierska drużyna Kispesti rozegra w nadchodzącą sobotę w Wilnie mecz z miejscową Makkabi, a nazajutrz — z WKS Smigłym.

ŚLUB OLIMPIJKI — MARII KWAŚNIEWSKIEJ.

W kaplicy kościoła św. Krzyża odbył się ślub Marii Kwaśniewskiej, laureatki olimpijskiej z Krzysztofem Janem Trytko. Poza najbliższą rodziną obecna była tylko Jadwiga Wajsówna i przedstawiciel Okręgowego Urzędu W. F. i P. W., kpt. Dębski. Kwaśniewska-Trytko nie startuje w niedzielnych mistrzostwach Polski w Bydgoszczy, wyjeżdża bowiem w podróż poślubną.

AMERYKAŃSCY ŁEKKOATLECI W EUROPIE.

W końcu sierpnia przybędzie do Europy lekkoatletyczna drużyna Stanów Zjednoczonych dla odbycia tournee w szeregu miast europejskich.

Kierownik Zw. Lekkoatletycznego Stanów Zjednoczonych, Mahoney odmówił rozegrania meczu z lekkoatletami niemieckimi, a to dla względów natury politycznej.

—o—

„Anioł stróż“ króla samochodów

Najsławniejszy detektyw amerykański

Ameryka jest krajem romantycznych karier życiowych. W miastach amerykańskich z dnia na dzień powstają i znikają milionowe fortuny. Ludzie, których nazwiska były jeszcze wczoraj nikomu nie znane, mogą się przez noc stać sławni i obwołani bohaterami narodowymi. Wśród tych ludzi, którzy są otoczeni nimbem tajemniczej sławy postać mr. Harry H. Bennetta zajmuje szczególne miejsce. — Jest on obecnie najsławniejszym, a zarazem najbardziej tajemniczym detektywem amerykańskim.

Oficjalnie jest mr. Bennett kierownikiem oddziału personalnego zakładów Henry Forda w Detroit. W rzeczywistości kieruje on tajną policją zakładów i jest niewidzialnym „aniołem stróżem“ króla samochodów. — Jeśli mr. Bennett nie jest wśród personelu zbyt popularny — wszyscy lękają się jego szpicli, jak ognia — to jednak żywi się dla jego osobistej odwagi bezwzględny respekt. Wszyscy boją się tego niespokojnego, niskiego, 40 letniego pana, jak diabła. Jego nie zwykła odwaga i zimna krew ocaliła mu już niezliczone razy życie.

Harry Bennett rozpoczął swoją karierę życiową pod znakiem sztuk pięknych. W 16 roku życia uciekł ze szkoły malarskiej, do której uczęszczał w Detroit i wstąpił do marynarki wojennej. Tu dał się poznać jako mistrz bokserski marynarki w wadze lekkiej. Potem został nurkiem. Potem zaangażował się pod nazwiskiem H. Reese do zakładów Forda i pracował w dziale motorów okrętowych. W owym czasie wydarzyły się w zakładach Forda zagadkowe akty sabotażu; łodzie motorowe, które Ford dostarczał marynarce amerykańskiej ktoś niszczył w ten sposób, że zasypywał motory piaskiem. Wkrótce potem akty sabotażu ustały, a marynarz Reese został przeniesiony z fabryki do biura zarządu. Nazywał się teraz znowu Harry H. Bennett i kierował tajną służbą bezpieczeństwa, którą zorganizował z żelazną energią i bajecznym sprytem.

170.000 tysięcy pracowników Forda zostało objętych dozorem policji Bennetta. Wszyscy zostali objęci niewidzialną siecią tajnego wywiadu. — Każdy krok, każde słowo znalazło się pod kontrolą wszechwiedzącego Bennetta, który rozbudował swoją organizację daleko poza mury fabryczne. Jego wywiadowcy docierali wszędzie i mieli na oku wszystkie bandy gangsterów w mieście.

Kiedy największa amerykańska organizacja „kidnapperska“ postanowiła porwać dwoje wnucząt Forda, aby następnie zażądać za ich wydanie pół miliona dolarów okupu, Bennet dowiedział się o tym za wczasu i powziął należyte środki ostrożności. Bandzie udało się przemycić swoich ludzi do służby domowej Forda. W dzień wyznaczony na porwanie, czekały samochody pancerne i uzbrojone łodzie motorowe. Ale w rozstrzygającej chwili policja aresztowała wszystkich 15 bandytów, mających dokonać porwania. Tylko czterem członkom bandy udało się zbiec, reszta powędrowała do więzienia.

Gangsterzy czyhają oczywiście na życie Bennetta. Wciąż są na niego wykonywane zamachy. Kilkakrotnie tylko cudem uniknął śmierci. Jego dom podobny jest do twierdzy. W dzień pilnują go czujni strażnicy, a w nocy całe otoczenie rozświetlają silne reflektory, tak, że nikt nie może tędy przejść niespostrzeżony.

O wyczynach Bennetta krążą już legendy. W r. 1934 wybuchły w zakładach Forda rozruchy, podczas których 4 robotników zostało zastrzelonych, a 30 rannych. Sytuacja była bardzo groźna. 3000 robotników usiłowało ruszyć na biura zarządu. Wówczas Bennett wyszedł im sam jeden i nieuzbrojony na spotkanie i dokazał tego, że robotnicy rozeszli się w spokoju.

Innym razem zajechały dwa samochody z uzbrojonymi od stóp do głów bandytami przed biura zarządu, gdzie znajdowało się właśnie ćwierć miliona dolarów przeznaczonych na wypłaty. W chwili, gdy bandyci wyskoczyli z samochodów wyszedł do nich Bennett z uśmiechem na ustach. — Bandyci zdębieli. A Bennett nie wyjmując cygara z ust mówi:

— Możecie sobie wziąć te pieniądze, ale za tymi drzwiami znajduje się tuzin uzbrojonych strzelców. A moi chłopcy strzelają celnie. Daję wam 10 sekund do namysłu. Więc?

Bandyci spojrzeli sobie wzajemnie w przerażone oczy, wsiedli na samochody i odjechali. Bennett nigdy nie zdradził, czy wówczas rzeczywiście stali za tymi drzwiami jego chłopcy, czy też nie....

W 200-ą rocznicę śmierci Stradivariusa

Nie dawno ukazały się w Polsce pogłoski o znalezieniu w czyimś posiadaniu prywatnym prawdziwego Stradivariusa. Prawdziwe skrzypce Stradivariusa! Może nie każdy rozumiał, jaki jest powód tego ogólnego zainteresowania, w czym leży znaczenie tego nazwiska, może nie każdy wiedział, że „Stradivarius“ to nie tylko wielkie dzieło sztuki, lecz również majątek, idący w setki tysięcy. Jedne skrzypce, jeden mały instrument muzyczny, który służy wyłącznie i jedynie do spełnienia muzycznej misji, a wartość jego jest tak wielka.

Druga połowa wieku XVI i początek XVII przynosi wraz z wzbogaceniem palety dźwiękowej rozbudowę rodziny instrumentów smyczkowych. Powstają wówczas skrzypce o dzisiejszej naszej wielkości i formie. Z pośród kilku miast słynnych z budowy instrumentów pierwsze miejsce w historii skrzypiec zajmuje Cremona. Tutaj bowiem tworzy rodzina Amatich swe piękne po dziś dzień słynne instrumenty smyczkowe, tutaj pracuje największy z mistrzów dotychczas niedościgniony Antonio Stradivari.

Genialnemu temu Włochowi udaje się uzyskać najpiękniejszy dźwięk skrzypiec, jakiś dziwny czar, krągłość, soczystość i głębię tonu.

Dotychczas, poprzez wieki starają się lutnicy całego świata podpatrzyć i znaleść tajemnicę piękna instrumentów Stradivariusa: nadaremnie— skrzypce Stradivariego są nie do naśladowania. Ani najbardziej wyszukany dobór i przyrządzenie drzewa, ani wszelkie inne części składowe skrzypiec, łącznie z ich kształtem, barwą, lakiem i naciągiem nie dały pożądanych rezultatów. Czasami chciałoby się dać wiarę tym nieskończenie licznym legendom, krążącym wokół skrzypiec starego Włocha, legendom które opowiadają, jak to lutnik zaklął w skrzypcach duszę matki umierającej, duszę, która zamiast ulecieć do nieba, łkała i zawodziła, w skrzypcach uwięziona.

Pozostało coś z tej legendarnej mocy w instrumentach smyczkowych, czarują po dziś dzień najbardziej pretensjonalnego znawcę i najskromniejszego prostaczka. Swą śpiewnością, swą słodyczą wzruszają każdego muzyka i laika. To też posiadają one wartość prawie nieopłacalną, podobnie jak nieopłacalne jest każde wielkie dzieło sztuki.

Tylko najwięksi artyści i nie wielu melomanów może poszczycić się posiadaniem prawdziwego „Stradivariusa“.

W roku bieżącym przypada 200-na rocznica zgonu Antoniego Stradivariusa (1650—1737). Obchodzi ją cały świat muzyczny, — przede wszystkim zaś Włochy. Z Cremony, miasta urodzenia mistrza - lutnika, transmitują rozgłośnie wielu krajów europejskich, także i Polska, uroczysty obchód, podczas którego wykonana zostanie opera Giuseppe Verdiego „Siła przeznaczenia“. Opera stosunkowo rzadziej wystawiana, lecz nie mniej piękna, jak inne dzieła Verdiego, melodyjna i dramatyczna, przy tym pełna świetnych scen rodzajowych, wypełni uroczystą transmisję. Polscy radiosłuchacze usłyszą ją dn. 10. VII. o godz. 21.10.

WYPADEK MŁODEJ DZIEWCZYNY

W Borku Fałęckim wydarzył się wczoraj wypadek. Oto z pierwszego piętra jednego z domów spadła na bruk młoda dziewczyna. W stanie bardzo ciężkim przewieziono ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

—o—

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na łamy. Najmniejsze ogłoszenie drobne 10 słów. Podziękowania lekarskie do 25 mm. **CENY** w złotych: I. strona 1.25. — Tekst 1.—. Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.50. — Drobne za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł 5.— zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie.